Cena egz. 60 mk.

Nr. 18. ŁUCK, dnia 30 kwietnia 1922 r. Rok II.

GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 5-ej do 7-ej po południu.
ADMINISTRACJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 10 rano do 3 po poł. i od 5 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.

GŁOS WOŁYŃSKI

Czasopismo polityczno-społeczne i literackie.

Nr. 18. ŁUCK, 30 kwietnia 1922 r. Rok II.

W rocznicę 3 maja.

Od chwili, kiedy naród polski w obliczu niebezpieczeństwa, pod wpływem instynktu samozachowawczego zdobył się na dzieło wielkie, jakim bezwątpienia była uchwalona konstytucja, czy jak ją nazwano „Ustawa rządowa 3 i 5 maja 1791 r.", mija 131 lat. W chwili uchwalenia jej, jakkolwiek istniał odłam społeczeństwa wrogo dla niej usposobiony, zapał narodu w olbrzymiej większości przeszedł wszelkie oczekiwania. Warszawa, a z nią miasta prowincjonalne, nie wyjmując drobnych osad kresowych, prześcigały się w uwielbianiu króla i w objawach wdzięczności dla Sejmu. Dobre też było dla konstytucji usposobienie szlachty, które najlepiej zostało zadokumentowane stanowiskiem, jakie ogół szlachecki zajął względem konstytucji w lutym 1792 roku na sejmikach, zwołanych dla wyboru deputatów i urzędników.

Za granicą konstytucja również wywarła najlepsze wrażenie. Podziwiali ją mężowie stanu francuscy i angielscy, jak Sieyès i Burke, chwalili posłowie państw cudzoziemskich. Papież wystosował do króla list winszujący, a nadto osobnem *breve* przeniósł uroczystość św. Stanisława na dzień 3 maja. Z państw zaborczych zachowały się względem konstytucji Prusy i Austrja jaknajprzychylniej. Król pruski, wbrew nawet opinji swych ministrów, wyraził żywe zadowolenie z przemiany rządu Rzeczypospolitej, a kanclerz austrjacki, ks. Kaunitz, nie tylko konstytucję pochwalał, lecz, po porozumieniu się z cesarzem, wystosował do dworu petersburskiego depeszę, w której zachęcał go do uznania przewrotu 3 maja.

Rosja jednak — której zresztą Rzeczpospolita urzędownie o konstytucji zrazu nie zawiadomiła—zachowywała wymowne milczenie. Nie odpowiedziała nawet na depeszę dworu wiedeńskiego. Petersburg bowiem czekał tylko na zakończenie wojny tureckiej, aby rozpocząć akcję przeciwko Polsce. Wahał się przez czas jakiś w wyborze środków. Miał różne plany; między innymi wkroczenie do województw ruskich i pobudzenie ludności miejscowej w imię prawosławia do rzezi hajdamackiej. Niestety jednak wybór środków ułatwili „wielkiej monarchini, podobnej bogom" nasi właśni malkontenci, którzy niebawem zorganizowali się w „Najjaśniejszą konfederację".

A niebawem, wnet po pierwszym uroczystym obchodzie rocznicy uchwalenia majówej ustawy konstytucyjnej, a właściwie prawie jednocześnie, kiedy to, w dniu 3 maja, tłum po nabożeństwie z królem na czele, udał się procesjonalnie na plac naprzeciwko koszar ujazdowskich dla uczestniczenia przy zakładaniu kamienia węgielnego pod kościół Opatrzności boskiej, zaczęły się rozegrywać smutnej pamięci wypadki, a w granice Rzeczpospolitej wkraczały dwie armje rosyjskie, jedna pod dowództwem gen. Kachowskiego na Ukrainę, druga — na Litwę pod Kreczetnikowem.

Takie były dzieje Konstytucji 3 maja. A sama ustawa? — Rzecz prosta, że te podstawy i przepisy prawne, które twórcy jej uchwalili, nie mogłyby już odpowiadać ani dzisiejszemu duchowi czasu, ani skomplikowanemu mechanizmowi współczesnego ustroju społecznego i państwowego. Cóż więc było w tej „Ustawie rządowej z 3 maja", co uczyniło z niej zwierciadło mądrości politycznej narodu i jego ducha?

Było w niej objawienie miłości Ojczyzny i poczucia jedności narodowej, o którem słusznie wyrzekł Mickiewicz, że „to prawo nie wypadło z głowy pojedyńczego mędrka, z ust kilku rozprawiaczy, ale wyjęte było z serca wielkiej masy"—był w niej duch wielkiego humanizmu i braterskiej miłości dla wszystkich ludów, pozostających pod opiekuńczemi skrzydłami Białego Orła — i trzecią wreszcie wielką rzeczą w konstytucji 3 maja było takie połączenie wolności obywatelskiej z zasadniczym ustrojem państwa, że dawało mu silną organizację, mogącą zabezpieczyć Rzeczpospolitą od drapieżnych sąsiadów.

Dziś, gdy święcimy 131 rocznicę wielkiej naszej ustawy konstytucyjnej, której nie danem było rządzić i regulować życia narodu polskego i mamy już nową naszą konstytucję z 17 marca 1921 roku, mimo woli nasuwa się pytanie, czy stała się ona odbiciem wielkich zasad ustawy rządowej z 3 i 5 maja 1791 roku?

Nie czas jednak dziś się nad tem zastanawiać. Pamiętać musimy o czemś innem. Dziś znowu, w rocznicę uchwalenia konstytucji 17 marca u wschodniej granicy Rzeczypospolitej stoją armje Trockiego i Budiennego, a u zachodniej, śląskiej, gromadzą się bandy nowoczesnego krzyżactwa. Dwaj najzacieklejsi wrogowie Rzeczypospolitej i imienia polskiego podają sobie ponad głowami naszemi, na konferencji genueńskiej, zbrukane krwią polską dłonie, a ich emisarjusze pracują wewnątrz kraju nad dezorganizacją naszego życia politycznego i gospodarczego. Baczmy więc, aby nie powtórzyły się wypadki 1792 roku i prośmy Boga, aby tak oświecił i natchnął obywateli zjednoczonej i wolnej Rzeczpospolitej, iżby nie znaleźli się wśród nas „najjaśniejsi" obrońcy swobód ludowych w zrozumieniu wschodniego barbarzyństwa lub nieopatrznie pracujący dla nowoczesnego „króla pruskiego".

Niech obecny obchód rocznicy 3 maja natchnie wszystkich myślą nad jednolitym wysiłkiem i obroną wolności Rzeczypospolitej!

Tak nam dopomóż Bóg! *(:).*

Konferencja w Genui.

Praca w Genui trwała do samych świąt. W komisjach i podkomisjach obradowano jeszcze w Wielki piątek i sobotę, zaś niedziela wielkanocna została poświęcona odpoczynkowi. To też poszczególni delegaci oddali się mu z całym spokojem, robiąc nawet wycieczki po pięknem wybrzeżu morskiem. Nieuszanowali jednak wielkiego święta p.p. Cziczerin i Rathenau i w samą Wielkanoc podpisali w Rapallo traktat niemiecko-rosyjski, wiadomość o którym zaskoczyła całe gremium dyplomatyczne.

Zdziwienie, wzburzenie nawet, było wielkie. W kilka godzin po ujawnieniu traktatu ukonstytuowano specjalną komisję prawników, która miała zbadać traktat z punktu widzenia jego lojalności w stosunku do traktatu wersalskiego.

Lecz trudno tu, ze względu na brak miejsca, przytaczać wszystkie szczegóły dyskusji, narad i rozmów dyplomatycznych, prowadzonych w Genui przez cały tydzień poświąteczny, a i dziś jeszcze nie zakończonych. Dla nas najważniejszą rzeczą jest świadomość tego niebezpieczeństwa, jakie ten traktat zawiera dla nas bezpośrednio i dla Francji pośrednio. Tem bardziej, że można przypuszczać, iż po za częścią traktatu, podaną do wiadomości publicznej, kryją się jeszcze punkty tajne. Przypuszczenia te znajdują nawet potwierdzenie w wiadomościach, przyniesionych ostatnio przez *„Matin“* i *„Dayli Telegraph“*, które twierdzą, że klauzule takie rzeczywiście istnieją i mają charakter konwencji militarnej, zwróconej przeciw Polsce.

Między innemi Niemcy podobno zobowiązały się przeciwdziałać transportowi broni do Polski, a także do Rumunji i Estonji, a Rosja do wzajemnej pomocy i obrony na wypadek „ataku“ ze strony Polski na Niemcy.

Niebezpieczeństwo to odrazu wskazał nasz delegat min. Skirmunt, zabierając na naradzie aljantów głos dwukrotnie i wskazując w swych przemówieniach, że poszczególne postanowienia traktatu zwracają się przeciw niektórym postanowieniom traktatu wersalskiego, czego początkowo część delegatów nie mogła, czy nie chciała dopatrzeć się, oraz nawołując do wykazania gotowości pośpieszenia z pomocą Rosji na pewnych konkretnych warunkach przez ustalenie pozytywnego programu pomocy w zakresie rolnictwa, komunikacji, organizacji portów i t. p.

Wywody min. Skirmunta wywołały żywą aprobatę nawet u p. Lloyda George'a, a myśl przewodnia ich, podjęta przez delegata francuskiego, doprowadziła do korzystnej dla nas redakcji noty 9 aljantów do Niemiec, w której sprzymierzeni wykluczają Niemcy od udziału w dyskusji nad ustaleniem warunków układu, jaki ma być zawarty między państwami, wchodzącemi w skład konferencji a Rosją i zastrzegają sobie prawo uważania za nieważne i niebyłe wszystkich postanowień traktatu rosyjsko-niemieckiego, które by pozostawały w sprzeczności z istniejącymi traktatami.

W ten sposób całe oburzenie wyładowało się przeciwko Niemcom, a min. Skirmunt odniósł ten sukces, że przyczyniwszy się do scementowania na nowo grupy państw zwycięzkich w wielkiej wojnie, umocnił znacznie stanowisko Polski na arenie międzynarodowej. Wraz z notą aljancką bowiem wracamy do wersalskich metod dyktatu. Rada Najwyższa jakby ożyła, tylko w nieco rozszerzonem gronie, a do niej, obok przedstawicieli małej ententy, zaproszono przedstawiciela Polski, który obok reprezentantów Anglji, Francji, i Włoch decyduje o najważniejszych sprawach Europy.

J. Sz.

Przygoda noworoczna.

(Wspomnienie z Karpat z r. 1914—1915). 4)

(Dokończenie).

Przez chwilę miałem wrażenie — jakby się osunął grunt z pod moich nóg... Serce w piersiach na jakąś potwornie długą chwilę zamarło— a myśli wszystkie znagła zastygły i zakrzepły.

Głos przyjaciela, wydającego pierwsze rozkazy, wyrwał mię z tego odrętwienia; że zaś sytuacja była wyjątkowo prosta i zrozumiała, więc zorjentowałem się w niej natychmiast i pchnąłem całą swoją przebudzoną energję w jednym właściwym kierunku: możliwie największego pośpiechu. Zarzuciłem olbrzymi żołnierski płaszcz i ściągnąłem go pasem, pierwszy raz bodaj nie układając fałd, mimo że każdy mój ruch śledziły duże, ciemne oczy doktorowej. Ach — jakże daleko znalazłem się nagle od tej dopiero co minionej chwili, gdym patrzył w rozwierające się tajemnicą radości oczy pięknej pani... Cóż mię to wszystko teraz obchodziło... Tam — za drzwiami — w mroku huczały głośno strzały...

Prędzej... prędzej!.. Spieszyłem się i właśnie dlatego miałem wrażenie, jakoby ubieranie trwało nieskończenie długo. Ginęły mi rękawy olbrzymiego płaszcza;—guziki stały się potwornie wielkie, a dziurki idjotycznie małe; źle założyłem pas, wreszcie — jakby na złość — nie mogłem odnaleźć czapki, którą w chwili powitania (o głupiec nieprzewidujący!) rzuciłem niedbale w sieni. Nie tając złego humoru—kląłem pod nosem. Irytowało mię wszystko — tak dalece wszystko, że nawet widok pani Marji, która stała obok — oparta o drzwi — z załamanemi rozpacznie rękoma.

— Komedja! — pomyślałem ze złością.

Nareszcie odnalazłem czapkę i zakrzyknąwszy „do widzenia“ — wybiegłem na dwór. Ale w tej chwili dogonił mię alarmujący głos pani Marji:

— Panie Józku! panie Józku!

Przystanąłem i siląc się na grzeczność rzuciłem w sień:

— Proszę?

— Karabin!

Co za kompromitacja! W pośpiechu zostawiłem karabin! Zostawiłem karabin!

Wyrwałem go z białych rączek doktorowej i biegłem dalej ku drodze. Chwilowe przerażenie i zdenerwowanie zmieniły się już w gniew przechodzący we wściekłość. Zwracała się ona ku wszystkiemu i wszystkim w tej chwili—nadewszystko jednak ku mojej osobie.

Stąd wypływa dla min. Skirmunta wielkie zadanie niedopuszczenia w dalszym ciągu do rozbicia się konferencji, oraz, aby solidarność aljantów nie doznała szwanku, a także zamienienia dotychczasowego frontu strategicznego Polski, około 1200 kilometrów liczącego, na front gospodarczy. Zadaniu temu stara się zadość uczynić przedłożony konferencji genueńskiej przez min. Skirumunta plan odbudowy Rosji, wypracowany przez naszą delegację.

Jaki jednak obrót wezmą dalsze obrady konferencji i jakie jeszcze wyłonić się mogą niespodzianki, naturalnie ściśle przewidzieć nie można. Faktem jest, że zewsząd natarczywie wysuwa się pytanie, czy zjazd jeszcze potrwa, czy też jest już właściwie rozbity. Naturalnie wszelkie wieści na ten temat należy przyjmować z wielką oględnością. Zdaje się, że pochodzą one przeważnie ze źródła niemieckiego. Niemcy, głównie od chwili, gdy zostali odsunięci od wspólnych narad w sprawach rosyjskich, szerzą te nastroje beznadziejne i starają się je rozgłaszać po całym świecie. Losy zjazdu genueńskiego zależą przecież od głównego przedmiotu obrad, a tym jest Rosja sowiecka. Oczywiście nie dla tego, żeby była ona najpotężniejszym czynnikiem, ale dla tego, że jest ona tu jedną stroną, a Europa—drugą.

Gdy jechali delegaci sowieccy do Genui, wiedzieli oni odrazu, jakie żądania będą im przedłożone, jednak przyjechali.

Obecnie—jak zauważa w *„Rzeczpospolitej“* p. Stroński—„targują się, chcą długi sprowadzić do minimum, żądają naprzód uznania, a potem dopiero chcą mówić o długach, ale to nie są sprawy istotne. Ani o długi, których znaczenie maleje ogromnie przy pomocy pieniężnej natychmiastowej, ani o uznanie nie zaraz, ale dopiero po pewnej próbie, sowiety nie rozbiją rokowań. Mogliby je rozbić naprawdę tylko z jednego powodu. Mianowicie z przekonania, że uzyskanie tych korzyści, ale *zarazem wprowadzenie stosunków bezpieczeństwa prawnego w Rosji, byłoby końcem rządu sowietów.* Zdaje się jednak, że tego się tak zupełnie stanowczo nie obawiają, skoro przyjechali do Genui i tam pocą się srodze, aby swój bolszewizm jakoś pogodzić z żądaniami Europy. Ale jeśli zjazd się rozbije, to tylko o tę najistotniejszą sprawę, a tego jeszcze nie widać“. *(:).*

Kilka uwag o daninie państwowej.

Uważne przeczytanie „Ustawy o daninie państwowej“ i rozporządzenia wykonawczego, pozostawia czytelnikowi wrażenie nie zupełnie pocieszające. Wrażenie, że Horacy miał słuszność, opowiadając nam o górze, która po długich bólach porodu — wydała na świat mysz. Bogini, która dotknięciem różczki czarnoksięskiej miała wszystko uzdrowić i doprowadzić do porządku w Polsce, zjawiła się nam, niestety, w postaci zbyt bladej i nikłej. Czy warto było przedłużać tak długo rozprawy w komisji i w Sejmie i czynić tyle przygotowań, reklamy i zapisywania papieru, aby dojść do tak znikomego finansowego rezultatu?

Pocieszajmy się tem, że po tej daninie nastąpi druga i trzecia, które nazwiemy dopełniającemi. Daniny chroniczne będą miały za zadanie łatać dziury w naszym budżecie, których pp. ministrowie skarbu nie mogą pokryć podatkami stałymi z powodu opozycji Sejmu. Czy nie lepiej byłoby zamienić od razu daninę na roczny stały podatek? Wygląda to na żart, ale żartem nie jest, bo spraw poważnych nie należy lekko traktować. Chodzi jednak o to, aby serja daninowa nie stała się u nas beczką

Wybiegłem na szeroką wiejską drogę i chyłkiem wzdłuż opłotków przekradałem się dalej, gdy nagle zauważyłem wracającego przyjaciela.

— Co się stało?

— Jezus! Marja! Pluton odmaszerował! zakomunikował mi szeptem tragiczną wieść.

— A to ładna historja! zawołałem w głos.

I nagle porwała mię głucha wściekłość. Byłbym rozwalił łeb sobie, przyjacielowi, pięknym paniom, wszystkim—wszystkim... Serce jakby stanęło i wbiło się głęboko w krtań. Czułem, że się duszę.

Otrzeźwił mię głos przyjaciela:

— I cóż teraz?

Cóż teraz... cóż teraz!

— Na most!

— Ani gadania.—Pluton już z tamtej strony rzeki. W tej chwili mogą tam być moskale.

— Więc cóż zrobimy, psiakrew!

— Przez rzekę!

— Jakto — w bród?

— Płytko — do pasa!

I on to nazywa płytko! Na myśl o tej kąpieli zimny dreszcz począł mię trząść za ramiona. Tem niemniej — była to jedyna droga odwrotowa.

— Jazda przez rzekę!

Znowu chyłkiem — boczkiem drogi — do bramy i przez podwórko białego dworku. Pomimo całej powagi sytuacji najbardziej w tej chwili zaprzątała się myśl, aby nas niedojrzały panie... Aha! właśnie jak na złość — obie stały w sieni.

— No co? no co?

— Nic... Uciekamy! wyplułem niby skrzep bolącej krwi z piersi, przebiegając mimo.

— Jezus Marja! jęknęła rejentowa.

— Boże kochany! przywtórzyła jej pani Marja.

W paru susach dopadliśmy zabudowań, ogarniętych szczelnym, wysokim płotem. Życie nie oszczędzało nam żadnej przykrości: oto w oczach pięknych pań musieliśmy — jak złodzieje—cichaczem umykać przez płot.

Rzeka była tuż... tuż... Słychać było jej równy, ostry plusk po kamieniach górskich i ciche skrzypienie bezlistnych smętnie sterczących gałęzi nadbrzeżnych drzew i krzaków, poruszanych lekkim podmuchem wiatru, który co pewien czas spływał het z lodowych szczytów po zbitej ciżbie szronem ciężkim obwieszonych smreków.

Rzeka była nie głęboka, ale stosunkowo już w tym miejscu szeroka. Oceniliśmy to pierwszym rzutem oka, stanąwszy nad jej urwistym brzegiem, i spojrzeli na siebie bezradnie.

— Co robić?

Danaid, której napełnić nie można było, bo nie miała dna. Tak będzie napewno, jeżeli p. minister skarbu i Sejm nie będą dążyć do zrównoważenia budżetu, ograniczając rozchody, a powiększając stałe podatki i do uregulowania bilansu handlowego, głównie przez powiększenie wywozu, a zatem przez podniesienie produkcji, przedewszystkiem rolnej, bo Polska jest przeważnie krajem rolniczym, czego zresztą dowodzi sam rozkład daniny państwowej.

Konieczną jest gruntowna reforma administracji. P. Michalski dobrze zrobi, jeżeli pomyśli poważnie o poprawie losu naszych profesorów, sędziów i urzędników, źle uposażonych i zajmujących nieraz ważne i bardzo odpowiedzialne stanowiska.

Mówiąc o daninie, zwraca przedewszystkiem uwagę, że p. minister skarbu żądał za mało — i, że według najbardziej optymistycznych przypuszczeń i obrachowań, otrzyma jeszcze znacznie mniej. O użyciu nożyc i miotły wspomniałem powyżej, ale śruba ministerjalna, mimo że jestem podatkowym płatnikiem, wydaje mi się o wiele za słabą. Krótko mówiąc zapłacilibyśmy chętnie więcej, byleby lekarstwo nie było tylko wodą ocukrzoną — ale skuteczną operacją chirurgiczną. W pierwszym artykule „Ustawy" czytamy: „W celu przywrócenia skarbowi państwa równowagi budżetowej, oraz stworzenia podstawy dla banku biletowego pobraną będzie danina państwowa". 50 miliardów, otrzymanych po potrąceniu znacznych kosztów administracyjnych i wszelkich niedoborów, może wystarczyć jako pierwszy wkład do założenia banku emisyjnego, ale czy wystarczą na przygotowanie finansowego i ekonomicznego gruntu, któryby umożliwił nową emisję? Budżet i bilans handlowy, oto dwa filary, na których może się wznieść gmach nowej emisji. Czy w obecnych warunkach wypuszczony polski złoty nie podzieli losu polskiej marki i nie ulegnie tej samej, albo może i gorszej katastrofie? Niech pomyśli nad tem p. Michalski, bo chodzi tu nie tylko o nasze kieszenie. A jeżeli suma daniny wchłoniętą zostanie w otchłanie budżetu, co z niej pozostanie? Pokrycie deficytu 3—4 miesięcy, a w najszczęśliwszym, ale mało prawdopodobnym razie, 5 miesięcy. A co będzie potem?

Utrzymanie naszej marki na pewnem określonem, choćby narazie skromnem, minimum kursu, z możliwością choćby bardzo powolnego, ale stałego jego wzrostu, byłoby już ogromnym rezultatem dla naszego handlu, dla naszej produkcji, i wogóle dla naszego ekonomicznego rozwoju. P. ministrowi skarbu udało się wprawdzie osiągnąć ten rezultat — ale tylko na chwilę. Tymczasem giełdy zagraniczne powitały daninę znamiennem i znacznem obniżeniem kursu marki, co podniosło u nas w ciągu paru tygodni kurs dolara z 2800 na 4600 co chyba nie jest dowodem zaufania dla naszego kredytu i dla skuteczności samej daniny. Obecnie dolar spadł na 3800 mk. — oby to było zapowiedzią przyszłego ustalenia się polskiej waluty, a nie tylko sporadycznym, spekulacyjnym obrotem giełdowym.

Mówiąc o daninie, należałoby napisać rozprawę o polskich finansach, walucie i gospodarce ekonomicznej. Muszę się wyrzec tego zadania, aby nie nadużywać gościności „Głosu" i cierpliwości jego czytelników. Ograniczę się — będąc członkiem Dubieńskiej komisji obywatelskiej, do omówienia sprawy samego rozkładu daniny na płatników, co nas dzisiaj wszystkich żywo interesuje.

Wiadomo, że zasadą wszystkich systemów podatkowych jest, że najwięcej płacić muszą ci, którzy najwięcej posiadają. W państwach demokratycznych z zabarwieniem socjalistycznem — gdyż własność wogóle, a w szczególności wielka własność ziemska jest i była

---

Miałem na nogach nowiutkie, prześlicznie błyszczące sztylpy, które usłużny nasz dostawca przeszwarcować zdołał przez linję rosyjską. Wzgląd na nie zadecydował.

— Jak chcesz — mój drogi — oznajmiłem stanowczo — dopóki nie zobaczę pościgu, nie wejdę do rzeki. Uważam to za szaleństwo.

— Więc cóż zrobimy?

— Bo ja wiem! Bogdaj jasny piorun spalił całą tę wieś!

— Psiakrew! do śmierci sobie tego nie daruję!..

— I ja!

Rozmowa się urwała. W milczeniu usiedliśmy pod urwistym brzegiem, który miejscami tworzył wgłębienia — niby maleńkie pieczary, znakomicie osłaniające od dokuczliwego, mroźnego wiatru.

Strzały tymczasem już ucichły. Widocznie pluton nasz, zaskoczony znienacka, po krótkiej obronie cofnął się za rzekę, a wieś zajęły nieprzyjacielskie oddziały. W takim razie sytuacja nasza była istotnie tragiczna. Pozostawała nam jedyna droga odwrotowa za rzekę i prędzej czy później musieliśmy się zdobyć na bohaterstwo zażycia styczniowej kąpieli przy temperaturze 12° z górą.

Rozumieliśmy to aż nadto dobrze i gniew nasz w miarę roztrząsania wszelkich możliwości rósł w nieskończoność.

Przyjaciel mój przeżywał nadewszystko tragedję opuszczonego komendanta...

— Co za łotry! Co za dranie! — jęczał głucho... Zostawili mnie i uciekli. Tchórze, łajdaki! Ach — żebym ich dopadł!

— Ba — żeby można!

— Ale pomyśl co za łajdactwo... Uciekli bezemnie! Nie czekali!..

Niepotrzebnie przyjaciel dotknął tych strun, bo w tej chwili uświadomiłem sobie, że jednak w całej tej sprawie przeważna część winy spada na niego: 1-mo niedostatecznie ubezpieczył wieś, 2-do nie miał łączności ścisłej z oddziałem, 3-tio on był projektodawcą całego wieczoru. Cały gniew mój zwrócił się teraz ku niemu.

— Może nie mogli już dłużej czekać! — wtrąciłem złośliwie.

— Co to znaczy nie mogli! Powinni byli czekać! rozumiesz — powinni! zaperzył się w jednej chwili.

Ach — powinni! W ten sposób rozumując — jasnym jest — że ty powinieneś był być przy oddziale...

Myślałem, że przyjaciel — który należał do ludzi gorących — wybuchnie... Tymczasem przeciwnie, był tak zgnębiony tem, co zaszło, że

słusznie uważaną za cechę arystokratyczną — istnieje dążność do zwalenia jak najwięcej ciężarów podatkowych, i to w stosunku dowolnym, na barki najzamożniejszych obywateli. Skala progresji podatkowej doprowadzona do szczytu, musi doprowadzić do socjalizmu państwowego, t. j. do zniesienia dochodów prywatnych, a zatem, jeżeli nie de iure, to de facto, samej własności. Jesto marzenie nie radykalnych, ale umiarkowanych socjalistów. Jednakże nawet konserwatyści umiarkowani, wolni od starczych i niemożliwych marzeń reakcyjnych, chcąc iść, choćby z oportunistycznych względów, rozsądnie za demokratycznym duchem czasu, zgadzają się na progresję, jako na zło konieczne, o ile by ta nie była posuniętą za daleko, w czem jest oczywiście trudność największa, bo sprawa ta jest bardzo elastyczną. Przyznać musimy, że progresja w skali podatkowej jest jedynym środkiem prawnym częściowego choćby złagodzenia oczywistej, ale koniecznej niesprawiedliwości natury — bo w życiu naprawić ją radykalnie niepodobna — że wogóle są dzisiaj jeszcze ludzie bogaci i ubodzy na świecie, ci, co mają za wiele i ci, co mają za mało. W państwie idealnem tak być nie powinno, ale niestety pozostanie to zawsze w krainie utopji. Socjalizm doprowadzony do ostateczności, musi pociągnąć za sobą ogólną nędzę i głód, anarchję i tyranję, czego widzimy dzisiaj najlepszy przykład w Rosji. Utrzymywali to zawsze ekonomiści niezależni i bezstronni, nam jest danem widzieć sprawdzenie ich poglądów. A jednakże każdy, kto może się jeszcze zdobyć na sąd samodzielny, i zdobyć się na odwagę nie tylko patrzenia, ale zdawania sobie sprawy z tego, co się naokoło niego dzieje, przyzna nam chyba, że progresja podatkowa, mimo, że flirtuje z socjalizmem, jest jeszcze bądź co bądź znośniejszą, aniżeli czysto socjalistyczne wywłaszczenie przymusowe z częściową i to bardzo znaczną konfiskatą połączone, t. j. bez uwzględnienia rzeczywistej wartości przy spłacie odszkodowania. Takie wywłaszczenie jest niczem innem jak tylko źle zamaskowaną konfiskatą. Co prawda rezultat praktyczny będzie, jeżeli nie ten sam, to przynajmniej podobny—systematyczne i możliwie jak największe zubożenie ludzi zamożnych i bogatych. Ale forma prawna będzie uszanowaną, kodeks cywilny ocalony i przynajmniej cały proceder będzie mniej cyniczny i brutalny — a to już jest bardzo wiele. Progresja zatem, obok dobrowolnej parcelacji, stanowi naturalny upust pary, aby przez zbytnie i szkodliwe dla społeczeństwa napięcie, nie rozerwała kotła. I dlatego my się na nią godzimy.

Jeżeli istnieje progresja in minus, a raczej redukcja dla drobnej własności, dlaczegoby nie miała obowiązywać in plus dla wielkiej? Dla niej przewiduje ustawa progresję w innych dzielnicach Polski — i to według mego zdania w zbyt słabym stosunku — u nas żadnej. Czy słusznem jest, aby właściciel paru czy kilku tysięcy dziesięcin ziemi i lasów płacił to samo z dziesięciny, co ubogi cząstkowicz, zbiedzony wojną i ciężko pracujący na kilkudziesięciu, czy stu kilkudziesięciu dziesięcinach wyjałowionego gruntu? Wprawdzie staraliśmy się ulżyć tym ludziom ubogim i zasługującym na uwzględnienie, o ile mogliśmy to uczynić w granicach ulgowego kontygentu, ale sama ustawa, w duchu demokratycznym, i powiem więcej, bo w duchu sprawiedliwości, utrzymana, powinna była to przewidzieć i szeroko uwzględnić, przekładając część ciężaru na barki bogatych. Pocieszajmy się jednak tem, że słuszna zasada progresji będzie zastosowaną w skali podatku dochodowego, a także prawdopodobnie przy podniesieniu zbyt niskich podatków gruntowych.

(Dokończenie nastąpi).

---

nawet nie próbował odnaleźć prawnego uzasadnienia dla siebie. Przeczekał chwilę—poczem wyznał głucho:

— Masz rację... Powinienem pójść pod sąd. Teraz mnie się zrobiło głupio...

— Ee... już robisz dramat...

On zaś objął się rękoma za głowę i jęczał cicho:

— Jak ja teraz wrócę do kompanji bez plutonu... Co ja powiem... jak się wytłumaczę... Co za wstyd! co za wstyd!..

— Dajno spokój próżnym żalom i myśl, co robić, bo czekania tego mam już dosyć...

Jakoż mróz nie na żarty obejmował nas, wciskając się pod szeroki płaszcz, pod opuszczone na uszy zakładki czapki, gryzł i szczypał w drętwiejące nogi. Zimny, chorobliwy dreszcz raz po raz mroził kręgosłup.

Trzeba się było na coś zdecydować...

— Wszystko jedno! zaryzykował przyjaciel— chodźmy na most!

— Chodźmy! Pal sześć!

Ukradkiem, brzegiem urwistym okryci, ruszyliśmy wzdłuż potoku. Przygarbiło nas do cna nieszczęście i zwaliło się kamieniem ciężkim na myśli.. Ach—żeby nas teraz mogły widzieć piękne panie...

Szczęściem, było to niemożliwe...

Most zarysował się przed nami po niedługiej chwili. Stał cichy—pusty—ogromny w powiększonych drganiem księżycowych smug rozmiarach. Nigdzie żywej duszy; żadnego śladu!

Wdrapaliśmy się nań i ostrożnie chyłkiem przemknęli po zbitych olbrzymich kłodach smrekowych. Szła z nami ciągle nieprzemierzona cisza. Czyżby nieprzyjaciel zaniechał dalszego pościgu...

Nagle zamajaczyła przed nami ciemna posuwająca się plama... Zgiełk głosów... Jakaś wrzawa...

Przypadliśmy pod przydrożny krzak. Przyjaciel mój nerwowo wpakował nabój do brauningowej lufy.

Ja z całą determinacją otworzyłem bezpiecznik karabinu, w którym krył się jeden jedyny ładunek.

Na długą chwilę sparła nam trwoga dech w piersiach.

— Ile masz naboi? — pyta mię ledwie dosłyszalnym szeptem przyjaciel.

— Jeden! odpowiadam, przezwyciężając skurcz krtani.

— W razie czego palnę ci w łeb... pocieszył mię.

Zdaje się, że odpowiedziałem „dziękuję", ale jeszcze ciszej, bowiem ciemna plama stawała się coraz większą, coraz wyraźniej-

Przegląd prasy.

W sprawie uposażenia oficerów wybuchł konflikt pomiędzy min. skarbu p. Michalskim, a min. wojny gen. Sosnkowskim. Ten ostatni żąda na ten cel kwot znacznych, min. skarbu nie sprzeciwia się temu w zasadzie, lecz twierdzi, że ani siła podatkowa ludności, ani kredyt państwa nie zniosą tak znacznego podniesienia wydatków, jeżeliby miało ono nastąpić odrazu. W kwestji tej zabrały głos rozmaite organy prasy, a *„Rzeczpospolita“* między innymi pisze o niej:

„W poważnych kołach politycznych, a w szczególności w kołach sejmowych, jak wskazywały liczne rozmowy w ciągu pierwszego posiedzenia poświątecznego, sposób, powtarzamy, sposób prowadzenia sprawy podwyższenia uposażeń oficerów przez kierownika ministerstwa spraw wojskowych p. gen. Sosnkowskiego nie sprawia wcale dodatniego wrażenia.

Wszyscy sa zgodni w tem, że obecne pobory oficerów są niewystarczające, podobnie zresztą jak i urzędników państwowych. Niema stronnictwa w Sejmie, któreby tego nie uznawało. A także w rządzie inni ministrowie nie są z pewnością mniej życzliwie usposobieni dla oficerów niż p. min. Sosnkowski i cały rząd dokłada starań, aby zwiększenie wydatków na ten cel pogodzić ze względami budżetowymi.

Tymczasem obecnie sprawy tak są przedstawiane, jakoby p. min. Sosnkowski był jedynym druhem i obrońcą oficerów, a wszyscy inni byli obojętni lub niechętni.

Może p. min. Sosnkowski nie spostrzegł się, że tak to wygląda, ale tak jest i to właśnie w kołach politycznych budzi zaniepokojenie i pewien niesmak.

Osoba wysuwa się przed rzecz.

Jest to objaw, który już nieraz zdarzał się w łonie rządów, ale też uważany jest on za najmniej godny zalecenia. W ten sposób, hukiem, groźbami ustąpienia, wlokącemi się przez całe miesiące, rozgłosem w dziennikach, nie załatwia się spraw w łonie rządu. Trzeba przeprowadzać sprawy w drodze porozumienia, do czego rada ministrów jest ciałem dostatecznie poważnem i właśnie na to stworzonem.

Gdyby każdy minister ważne sprawy swego działu w ten sposób przeprowadzał, każdy rząd rozlatywałby się codziennie.

Czy p. min. Sosnkowskiemu wiadomo, że już powszechne są głosy wśród oficerów: jeżeli gen. Sosnkowski zgłosi ustąpienie, to my także.

Złe sposoby działania rodzą złe następstwa i wprowadzają rozwój, którego w takiej postaci w całem życiu państwowem, a już najbardziej w wojsku, wystrzegać się trzeba jak najusilniej“.

„Kurjer Polski“ zaś radzi sprawy nie przewlekać i mówi:

„Z drobnych początków wywiązał się nowy spór w łonie rządu. Skutki mogą być opłakane. Znowu uwidocznił się, jak tyle razy w przeciągu trzechlecia, pewien brak rutyny politycznej, brak doświadczenia w załatwianiu spraw, które wszędzie, zdarzać się muszą, ale z któremi uporać się trzeba, póki pora. Przewlekanie ich jest nieraz gorszem złem, niż rozstrzygnięcie sporu w sposób mniej, lub więcej wadliwy.

Bywają kuracje, które lekarzowi wolno rozkładać na lata, ale zdarzają się wypadki, w których operacji nie można odwlekać. Przesilenie zbyt długie kończy się smutno.

Kończyć spór trzeba. — Jak? — Kompromisem.

Sprawa znajduje się ostatecznie w rękach dwóch mężów: naczelnego wodza i szefa rządu. Tyle sporów, tyle niedoszłych przesileń minęło ostatniemi czasy szczęśliwie dzięki im obu i ten zatarg ostatni, miejmy nadzieję, przepłynie. Armja usłucha przestróg wodza, społeczeństwo zgodzi się na ofiary, których prezydent gabinetu, poparty zdaniem towarzyszy, zażąda od ministra skarbu. Kompromisu chcą wszyscy, ale lękają się zwłoki“.

---

szą... wszawa głośniejszą... Rozróżniamy kilka głosów...

— Pamietaj... pamiętaj... szepce nerwowo przyjaciel. — Z honorem!

Jeszcze chwila i słyszymy:

— Psiakrew! Mówię: przywidzenie!

Żadne słowo, nawet kocham, wypowiedziane przez panią Marję, nie miałoby dla mnie tyle uroku, tyle wdzięku i melodji, ile to zwykłe żołnierskie „psiakrew“, rzucone gniewnie przez naszego kaprala.

Z za krzaka jeszcze zagrzmiał donośny głos mojego przyjaciela:

— A dranie, tchórze, psiekrwie! O komendancie zapomnieliście! Podli! Nikczemnicy!

Groźnie huczało w dolinie echo słów jego...

* * *

Alarm był fałszywy i w tem właśnie leżał cały komizm naszej pseudotragedji. Po chwili znowu byliśmy we wsi—ale już nie wróciliśmy do białego dworku. Poco? Pomiędzy nami a pięknemi paniami leżały dwa fatalne momenty: zapomniany w pośpiechu karabin i zgubiona czapka.

Zresztą o świtaniu wymknęliśmy się cichaczem z wioski i pociągnęli śladami kompanji...

Ś. p. Eugenjusz Korwin-Małaczewski.

Gdy w roku 1919 pojawiać się poczęły pierwsze prace literackie Małaczewskiego w *„Tygodniku Ilustrowanym“*, krytyka przyjęła je z dużym uznaniem, podkreślając w nich szczere wartości literackie, piękny, opanowany język, żołnierski niefrasobliwy humor i to głębokie uczucie dla Ojczyzny, które przesycało formalnie proste napozór, niewyszukane, szczere żołnierskie opowieści młodziutkiego autora. Ten głęboki podkład ideowy nadawał pracom Małaczewskiego pewien szczególny charakter i wyróżniał je zaszczytnie z pomiędzy całego szeregu bezbarwnych, pozbawionych istotniejszego znaczenia utworów wojennych. Małaczewski przychodził z gotowym, urobionym swoim poglądem na zadania poety. Z wielkiego znaczenia Słowa zdawał sobie głęboko sprawę od pierwszego swego wystąpienia na niwie literackiej. Wystąpił odrazu, jako pisarz o zdecydowanym i nadewszystko swoim własnym obliczu.

Był pisarzem o szerokiej skali twórczej. Jako prozaik zdobył sobie uznanie krytyki tomikiem swych opowieści żołnierskich p. t. „Koń na wzgórzu“, osnutych przeważnie na motywach swego tułaczego żywota od żyznych pól Podola aż po mroźne pustkowia Murmańskie. Jako poeta drukował swoje utwory we wszystkich prawie tygodnikach warszawskich. Sztuką sceniczną p. t. „Wigilja Bożego Narodzenia“, która ujrzała światło kinkietów w teatrze im. Bogusławskiego, sięgnął nie bez powodzenia po laury dramaturga.

Niestety—równocześnie z rozwijającym się talentem rozwijała się gruźlica, której nabawił się w czasie swego urozmaiconego żywota żołnierskiego, w czasie tej dziwnej tułaczki, jaką przechodził żołnierz polski w latach Wielkiej Wojny, nie chcąc złożyć broni w okresie rozpadających się tronów i potęg.

Stan służby żołnierskiej Małaczewskiego jest istotnie urozmaicony. Zrazu walczy na froncie bessarabsko-bukowińskim w mundurze rosyjskim, gdzie ulega silnemu zatruciu gazami. W momencie rozpadania się armji rosyjskiej przedziera się do I korpusu polskiego, skąd w chwili podpisania aktu rozbrojenia, wiedziony szczerym żołnierskim instynktem, przedostaje się do „żelaznej" Brygady gen. Hallera i bierze udział w chwalebnej Kaniowskiej potrzebie.

Klęska Kaniowska nie złamała jego sił. Narażając się na tysiączne niebezpieczeństwa, przekrada się na brzeg Murmański, „gdzie ostatnia śmierci szubienica", stąd zaś przez Francję dopiero w 1919 roku wraz z armją gen. Hallera zjeżdża do kraju.

Ta ciężka, pełna niezwykłych przygód, tułaczka żołnierska odbiła się fatalnie na stanie zdrowia młodego poety-żołnierza. Wyniszczony wojną organizm spalać poczęła szybko gruźlica. Wyjazd do Zakopanego tylko nieznacznie przedłużył życie,—nie zdołał wrócić sił znękanemu ciału i wesprzeć marzącego o wielkich pracach ducha.

Zmarł d. 19 kwietnia, przeżywszy zaledwie 27 lat.

Przedwczesna ta śmierć okrywa żałobą najmłodszą literaturę polską, wśród której Zmarły zapowiadał się, jako pierwszorzędny talent.

Cześć Pamięci żołnierza-poety. *J.*

Bądź moim dobrym, opiekuńczym duchem.

Bądź moim dobrym, opiekuńczym duchem,
Aniołem Stróżem, jak małej dziecinie;
Broń mię o każdej samotnej godzinie
Przed życia ciężkim, żelaznym obuchem.

Bądź mi promieniem, gdy niebo tak szare,
Gdy krople deszczu o szyby tak dzwonią,
Gdy zwiędłe liście wzajem sie gonią,
Gdy jesień niesie pełną deszczu czarę.

Przyjdź wtedy do mnie łagodna i cicha
I połóż rękę na mej biednej głowie
I spójrz mi w oczy dobremi oczyma —

A ja zapomnę, że z życia kielicha
Mam jeszcze wypić kroplę, co mi powie,
Że poza życiem — więcej nic już niéma.

Szary.

Kronika życia wołyńskiego.

Wielka kwesta majowa.

W całej Rzeczypospolitej Polskiej, od całego szeregu lat, według ustalonej tradycji, w okresie obchodu Konstytucji Trzeciego Maja, odbywa się t. zw. wielka kwesta majowa na cele oświaty narodowej.

Całe społeczeństwo, świadome swych zadań i obowiązków, zawsze poczuwało się do składania większych ofiar pieniężnych w tym czasie na rzecz instytucji oświatowych.

Otóż Komitet obchodu Konstytucji 3 Maja w Łucku wzywa całe społeczeństwo, urzędy i instytucje społeczne i handlowo-przemysłowe, by nie pożałowały grosza na tak święty i wzniosły cel.

Komitet obchodu czuje się w obowiązku przypomnieć całemu społeczeństwu, że Polska Macierz Szkolna w Łucku ma do spełnienia olbrzymie zadania, które wymagają bardzo dużych funduszów społecznych.

Polska Macierz Szkolna w Łucku w r. b. prowadzi i utrzymuje następujące instytucje oświatowo-kulturalne: 1) szkołę handlową, jedyną na całym Wołyniu, 2) kursy handlowo-dokształcające, 3) kursy maturalne, 4) bursę dla niezamożnej młodzieży (40 uczni na całkowitem bezpłatnem utrzymaniu i 22 za niewielką opłatą), 5) popularne odczyty, kursy dla analfabetów i t. p.

To też komitet obchodu Konstytucji Trzeciego Maja, chcąc przeprowadzić wielką kwestę majową na powyższe cele z jaknajlepszym wynikiem finansowym, uprasza, ażeby:

1) wszystkie urzędy i mieszkańcy zaopatrzyli się w nalepki przed d. 3 maja, by w dniu tym, tak uroczystym, wszystkie okna były zaopatrzone w pomienione nalepki; (musimy o tem pamiętać, że cała Polska w ten sposób zaznacza swe uczucia narodowe i dlatego śpieszmy nabyć owe nalepki, by żaden dom kresowy nie pozostał dnia tego bez znaku godła narodowego);

2) wszystkie instytucje finansowo-handlowe przyznały 15% z dziennego obrotu w pewnym określonym dniu, lub też ofiarowywały większą sumę;

3) wszyscy mieszkańcy zapisywali się na specjalnych listach ofiar;

4) wszyscy wzięli liczny udział w zbiórce kwesty majowej.

Zapisy i zgłoszenia osób przyjmuje kancelarja P. M. S. przy ul. Chłodnej Nr. 5, od 12 do 2 popoł. Wszelkie ofiary przyjmują się tamże.

Spieszmy złożyć jaknajwiększą ofiarę na ołtarzu oświaty narodowej, pomnąc że ciemnota ludu gubi najpotężniejsze państwa, a oświata doprowadza do wolności, potęgi i dobrobytu.

Komitet obchodu
Konstytucji 3 Maja w Łucku.

Obchód święta 3 maja w Łucku.

Na posiedzeniu organizacyjnem w dniu 22 b. m. wybrany został komitet obchodu, do którego weszło 23 osoby. Przewodniczącym komitetu wybrano burmistrza J. Suszyńskiego. W łonie komitetu powstało 4 sekcje: dekoracyjna, której przewodniczy p. starościna Podoska, akademji—pod przewodnictwem p. Wyrzykowskiego, pochodowa pod przewodnictwem p. pułk. Kalabińskiego, oraz finansowa z p. dyr. Śliwińskim na czele.

Otwarcie resursy kresowców.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Łucku otwarcie resursy kresowców w lokalu przy ul. Jagiellońskiej Nr. 31. Aktu poświęcenia lokalu dokonał ks. prałat Czyżewski, proboszcz łucki. W związku z tem odbył się bankiet, w którym oprócz licznego zastępu członków klubu wzięło udział wielu zaproszonych gości, wśród nich w imieniu p. wojewody naczelnik wydziału p. Gorecki. Podczas bankietu z inicjatywy p. Fr. Szpali, nadkomisarza insp. policji państw., zebrano na rzecz repatrjantów 45,135 mk. zaś z inicjatywy p. Goreckiego 37,155 mk. na zakupno fortepjanu koncertowego, co umożliwi po uzupełnieniu tego funduszu i po zakupieniu fortepjanu urządzanie w Łucku koncertów.

Administracja „Głosu Wołyńskiego“ zawiadamia P. P. Prenumeratorów miejscowych, że wobec zbyt powolnego doręczania naszego pisma przez pocztę może dostarczać „Głos Wołyński“ P. P. Prenumeratorom do domów za dopłatą 10 mk. od numeru, czyli 130 mk. kwartalnie.

Przy resursie jednocześnie została otwarta restauracja bardzo dobrze prowadzona, która niewątpliwie stanowić będzie dla istniejących w mieście podobnych zakładów skuteczny bodziec do podniesienia ich poziomu ze względów konkurencyjnych.

Dwa miłe wieczory w Łucku.

W ubiegłą sobotę publiczność łucka miała sposobność zapoznać się bliżej z głośnymi artystami warszawskimi. Na scenie bowiem domu ludowego wystąpili: p. Hanusz, który odśpiewał kilka wytwornych, humorystycznych piosenek, p. Pflanzówna, z produkcjami tanecznemi, które niestety na małej i ubogiej scence domu ludowego nie mogły należycie wykazać jej talentu, melodeklamator Szatkowski, który doskonale zadeklamował wiersz na śmierć pułk. Romanowa, oraz wierszyki o klarnecie i o małym żołnierzyku.

Sala domu ludowego była szczelnie wypełniona, a artyści warszawscy z zapałem oklaskiwani.

Drugi wieczór niedzielny, przyniósł występ sceniczny młodzieży gimnazjalnej. Mianowicie sekcja dramatyczna Koła samokształcenia młodzieży gimnazjum im. T. Kościuszki odegrała z niemałem powodzeniem na scenie w domu ludowym obrazek dramatyczny Królińskiego z dni powstania 1863 r. p. t. „Janek Biały“, osnuty na tle walk powstańczych. Oprócz tego chór uczniowski wystąpił ze śpiewami z cyklu „Polska pieśń ludowa“. Wszystko to złożyło się na miłą całość, a wysiłki młodocianych amatorów spotkały się z ogólnem uznaniem.

Związek ziemian wołynia.

W tygodniu ubiegłym odbył się w Łucku dwudniowy zjazd władz naczelnych Związku ziemian Wołynia, który powziął szereg doniosłych uchwał, mających na względzie zapewnienie instytucji ziemiańskiej poważnych podstaw finansowych i większej spoistości organizacyjnej.

Po rozpatrzeniu wyniku prac dotychczasowych rada nadzorcza przyszła do wniosku, że w przeciągu ostatniego roku, który był faktycznie pierwszym rokiem pracy organizacyjnej Związku, instytucja ziemiańska rozwinęła się bardzo pomyślnie i przyniosła swoim członkom niewątpliwie poważne korzyści. Co prawda praca kierowników instytucji musiała iść po linji samoobrony i krytyki, zamiast przybrać charakter twórczy—w każdym razie i pod tym względem praca zarządu okazała się owocną.

Świadomość organizacyjna i przywiązanie do swojej instytucji ogarnęła dziś już ogół ziemiaństwa wołyńskiego, a umiejętne kierownictwo instytucji zapewniło jej uznanie i powagę wśród miejscowych stosunków.

Zamiast dawnego rozbicia i pesymizmu, pomimo rzeczywiście wyjątkowo niesprzyjających okoliczności pracy, ziemiaństwo wołyńskie wykazuje dziś dużo hartu i iście kresowej zaciętości, potrafiającej tworzyć nowe życie na jeszcze dymiących popiołach bez pewności, czy znów jaki niepomyślny wiatr nie obróci w niwecz nowej pracy i nowych wysiłków.

Dotknięto też spraw politycznych i naszej państwowej polityki kresowej, lawirującej ciągle pomiędzy różnemi scyllami i charybdami, najczęściej niepomyślnie, niestety.

Wyniesiono z tych obrad wrażenie, że żywioł ziemiański na Wołyniu, pozostanie bądź co bądź i nadal jednym z najbardziej twórczych elementów polskich na Wołyniu.

Z poczty.

Tutejszy urząd pocztowy komunikuje, że z dniem 1 maja r. b. poczta będzie nadchodziła 2 razy dziennie do Łucka, a nie jak dotychczas raz na dzień.

Poczta do Łucka będzie przybywała pociągami: Nr. 2353 o godz. 5.⁵⁵ rano i Nr. 2317 o godz. 5.¹⁰ popołudniu, wysyłana zaś będzie pociągami: Nr. 2314 o godz. 12.²⁰ w południe i Nr. 2320 o godz. 10.⁴⁰.

Opodatkowanie spirytusu w Łucku.

Rada magistratu m. Łucka uchwaliła podatek miejski od wszelkiego rodzaju alkoholu, w wysokości 10% pobieranych przez rząd opłat akcyzowych, t. j. 200 mk. od jednego litra 100% spirytusu i wytworów wódczanych i 10% opłaty celnej od win, sprowadzanych z zagranicy, łącznie z dopłatą do cła. Nie podlegają opłacie wina owocowe, bezalkoholowe.

Hygjena dziecka.

2 maja b. r. zawita do Łucka lotny oddział „Propagandy hygjeny dziecka“, amerykańskiego czerwonego krzyża, celem wygłoszenia szeregu odczytów z zakresu hygjeny dziecka dla młodzieży szkół średnich oraz dla osób starszych, interesujących się tą sprawą. Wszystkie odczyty odbędą się w teatrze „Odeon“ i będą ilustrowane obrazami świetlnymi.

Odczyt dla matek odbędzie się 2 maja o godz. 5 po południu, zaś o godz. 8 wieczorem odczyt ogólny dla szerszej publiczności. Odczyty te wygłoszą lekarze - prelegenci am. czerw. krzyża. Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

Zwracamy uwagę miejscowej publiczności, zwłaszcza matek i nauczycielstwa na te odczyty, dotyczące tak doniosłej kwestji, jak pielęgnowanie zdrowia dzieci.

Nowy burmistrz w Krzemieńcu.

Dotychczasowy burmistrz m. Krzemieńca na podstawie własnego podania został zwolniony z zajmowanego stanowiska. Na jego miejsce został zamianowany burmistrzem dr. J. Beaupré.

„Czarna maska“ w Równem.

„Wołynskoje Słowo“ donosi, że w Równem w ostatnich czasach miały miejsce dwa nowe wypadki napadów bandyckich.

Dnia 9 b. m. o północy dwuch bandytów, zaopatrzonych w czarne maski, dokonało napadu i rabunku na mieszkanie spadkobierców zmarłego rabina Samuela Rojtenberga. Wskutek alarmu podniesionego przez na-

padniętych, bandyci, wystrzeliwszy dwa razy, zbiegli.

Gorszy dla napadniętych obrót miał napad na rodzinę Szlufbandów, zamieszkałej przy ul. Szkolnej w domu Rejbota. Tu o godzinie 2-giej po północy do mieszkania energicznie zapukano i zażądano otwarcia. Na zapytanie, kto puka dała się słyszeć odpowiedź: „Policja— w celu rewizji dokumentów osobistych. Otworzyć natychmiast"! Kiedy młody Szlufband otworzył drzwi, do mieszkania wpadło dwuch bandytów w carnych maskach, uzbrojonych w rewolwery, którzy, nakazawszy zbudzonym ze snu zachowanie najzupełniejszej ciszy, przystąpili do rabunku. Jeden stał na czatach przy drzwiach z rewolwerem w ręku, gotów strzelać przy najlżejszym ruchu właścicieli mieszkania, a drugi rozpoczął przeszukiwanie wszelkich schowków, żądając oddania pieniędzy i biżuterji. Operacja ta trwała całą godzinę, poczem bandyci, zabrawszy masywny złoty zegarek męski z łańcuszkiem, damski złoty zegarek z długim łańcuszkiem, pierścień z brylantem oraz kilka mniejszych kosztowności, jakie w domu znaleźli i, nakazawszy, aby nikt w ciągu kwadransa nie ruszał się z miejsca, zbiegli.

W obu tych wypadkach policja prowadzi dochodzenia, niestety dotychczas bez pożądanego wyniku.

„Polkopodol".

Nad przywróceniem do normalnego stanu stosunków ekonomicznych na kresach, a w szczególności na Wołyniu, dzielnie pracuje przemysłowo-handlowe t-wo „Polkopodol", które powstało w swoim czasie jako zrzeszenie poważnych przemysłowców i obywateli ziemskich na Podolu. Dokąd warunki polityczne pozwalały na to, towarzystwo wypełniało swoje zadania natury handlowej i społecznej na Podolu. Po rozbiciu jego organizacji przez bolszewizm, przeniosło się ono do Polski i rozpoczęło pracę nanowo, osiadając na stałe w Warszawie i obierając jako teren swej działalności — Wołyń.

Dziś „Polkopodol" zajmuje w handlowym świecie polskim wybitne miejsce, zatrudnia przeszło 100 pracowników, posiada 18 filji w najważniejszych punktach Wołynia, a składy hurtowe i sklepy detaliczne w Łucku, Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Włodzimierzu, Sarnach, Korcu i Ostrogu. Obecnie jest „Polkopodol" na Wołyniu najpoważniejszym dostawcą wszystkiego co potrzebne dla odrodzenia tego kraju, a więc manufaktury, odzieży, obuwia i przedmiotów codziennej użyteczności, jak sprzęty domowe, naczynia i t. p., materjałów budowlanych oraz narzędzi rolniczych wszelkiego rodzaju i typu. Ponadto towarzystwo to uskutecznia na Wołyniu zakupy miejscowych produktów dla rządu i wojska i wraz z „Kooperacją rolną" jest instytucją rozdzielczą materjałów dla odbudowy, rozdawanych ludności kresowej przez ministerstwo robót publ. i urząd odbudowy.

Wreszcie „Polkopodol", w zrozumieniu potrzeb oświatowych i kulturalnych ludności ukraińskiej zainicjował wydawnictwo podręczników i książek w języku ukraińskim, któreby odpowiadały wymaganiom tutejszych szkół i czytelników.

Z drugiej strony „Polkopodol" postawił sobie za zadanie zorganizowanie zdrowego i jaknajwiększych rozmiarów handlu z Rosją. W tym celu towarzystwo od kilku już miesięcy pracuje nad nawiązaniem stosunków ekonomicznych z Rosją i Ukrainą sowiecką i już konstruuje swój własny aparat w ten sposób, by módz przy pierwszej sposobności dotrzeć handlowo w głąb tych krajów, a przynajmniej ostatniego i wielkim zadaniom nasycenia rynku ukraińskiego za pomocą polskiego towaru podołać. Dzięki swej znajomości rynku i lokalnych stosunków, oraz kilku miesięcznej pracy przygotowawczej „Polkopodol" jest może jedyną firmą przygotowaną już dzisiaj do prowadzenia handlu z Rosją i Ukrainą i przedstawia zdrowo i logicznie zbudowaną organizację dla handlu z tymi krajami, to też i w najbliższych numerach pisma naszego podamy o niem dalsze wiadomości.

„Miljonówki" wygrane a niepodjęte.

Krakowski *„Kurjer Codzienny"* podaje wykaz numerów obligacji państw. pożyczki premjowej, na które padły wygrane, a po które dotychczas nikt się nie zgłosił. Numera te są: 0,715,122; 2,154,313; 0,188,746; 2,486,758; 1,735,216; 4,589,735.

Ostatnio, 22 b. m., wylosowany został Nr. 0,808,442, sprzedany w Warszawie.

Jak słychać w niedługim czasie obligacje państw. pożyczki premjowej będą notowane na giełdzie.

Ślub p-ny Anny Omiecińskiej z p. Stefanem Grunerem odbył się w dniu 22 bm. Zebrani na uczcie weselnej goście złożyli na ręce ks. szambelana J. Zwolińskiego kwotą 115000 mkp, na rzecz łuckiego koła przyjaciół harcerstwa.

OFIARY

na rzecz „Czerwonego Krzyża".

P. Dr. Radwański	3.000 mk.
„ mecenas Sioma	3.000 „
„ dyrektor Pietkiewicz . .	3.000 „
„ inż. Adolf Fedorowicz .	1.000 „

Korespondencje.

Z Krzemieńca.

W d. 11 kwietnia r. b. wydział rolny starostwa wyznaczył licytację na oddanie w dzierżawę na sezon rolny tegoroczny następujących folwarków, przejętych w r. 1921 na własność państwa pod osadnictwo wojskowe i nie zużytkowanych na cel powyższy:

1. Folwark Mołotków, gm. Białozoreckiej, pow. Krzemienieckiego, przestrzenia 115 dzies.
2. Folwark Krzywczyki, gm. Wiśniowieckiej, pow. Krzemienieckiego, o przestrzeni 433 dzies.
3. Folwark Dzwiniacze, gm. Wiśniowieckiej, pow. Krzemienieckiego, o przestrzeni 298 dzies.
4. Folwark Wilja, gm. Boreckiej, pow. Krzemienieckiego, o przestrzeni 180 dzies.
5. Folwark Napadówka, gm. Borsukowskiej, pow. Krzemienieckiego, o przestrzeni 116 dzies.
6. Folwark Szyły, gm. Wiśniowieckiej, pow. Krzemienieckiego, o przestrzeni 90 dzies.
7. Folwark Radziwiłłów, gm. Radziwiłłowskiej, pow. Krzemienieckiego, o przestrzeni 400 dzies.
8. Folwark Jankowce, gm. Borsukowskiej, pow. Krzemienieckiego, o przestrzeni 68 dzies.
9. Folwark Szczasnówka, gm. Białozoreckiej, pow. Krzemieniecki o przestrzeni 161 dzies.

Ponieważ w projekcie umowy dzierżawnej, zaproponowanym przez starostwo, tenuta miała wynosić $16^1/_2$ puda żyta z dziesięciny, przyczem przy wzięciu pola w dzierżawę trzeba było opłacić 50% przybliżonej tenutu, reflektanci uznali te warunki za zbyt ciężkie i cofnęli się. Licytacja rezultatu nie dała

i pewnie skończy się na tem, że z 1861 dziesięcin ziemi, przeznaczonej do wydzierżawienia, zaledwie nieznaczną część obsieją chłopi, a reszta będzie odłogowała.

Gospodarstwo tego rodzaju, które możnaby ochrzcić mianem państwowego popierania odłogów, nie powstrzymuje zupełnie dalszego przedwczesnego przejmowania ziemi przez powiatowy komitet nadawczy pod osadnictwo wojskowe, a nawet świeżo przyjęto 2000 dziesięcin z majątku Białozorka.

Z tygodnia.

Sprawy polskie.

150-ta rocznica ustanowienia Komisji edukacyjnej w d. 14 października 1773 roku będzie obchodzona nietylko uroczystymi obchodami, lecz przedewszystkiem usiłowaniem uświadomienia społeczeństwa o wielkiem znaczeniu prac poprzedników naszych za pomocą wydawnictw historycznych, pedagogicznych i naukowych. W tym celu utworzył się już komitet specjalny, na którego czele stoją: prof. B. Dembiński, prof. S. Dickstein, prof. A. Kryński i Dr. K. Konarski.

Komitet ściślejszy obchodu uchwalił zwrócić się do wszystkich uniwersytetów i kuratorjów szkolnych z wezwaniem do tworzenia lokalnych komitetów. Biuro komitetu czynne jest w pałacu Staszica (Gabinet matematyczny Tow. Naukowego).

Odznaczenie prezesa Akademji umiejętności. Dzienniki krakowskie donoszą, że 26 bm., wojewoda krakowski, dr. Gałecki, wręczył odznakę orderu Orła Białego prezesowi polskiej Akademji umiejętności, profesorowi dr. Kazimierzowi Morawskiemu.

Naczelnik Państwa podpisał nominację p. Seweryna Ludkiewicza na prezesa głównego urzędu ziemskiego, zwalniając jednocześnie p. Makulskiego z tymczasowego kierownictwa tegoż urzędu. P. Ludkiewicz był kierownikiem departamentu rolnictwa przy tymczasowej komisji rządzącej w Wilnie. Przekonaniowo zbliżony jest do lewicy.

Majowy dodatek do pensji urzędniczych. Rada ministrów, uchwaliła w myśl wniosku ministra skarbu, p. Michalskiego, przyznać wszystkim cywilnym i *wojskowym* funkcjonarjuszom państwowym jednorazowy dodatek 60 procentowy w stosunku do pełnej pensji kwietniowej. Dodatek ten będzie wypłacony d. 1 maja, a najpóźniej w pierwszym tygodniu tego miesiąca.

Ilu Rosjan przybyło do Polski. Wobec pojawienia się w prasie wzmianki, jakoby łącznie z repatrjantami przedostała się znaczna ilość Rosjan do naszego kraju, biuro Nadzwyczajnego Komisarza do spraw repatrjacji zawiadamia, że według danych, opartych na rejestracji urzędowej, wśród ogólnej liczby repatrjantów, którzy powrócili do dnia 1 stycznia 1922 r. w liczbie 488,369, było Białorusinów i Rusinów 302,014, Rosjan zaś było 7,098. Białorusini i Rusini są to włościanie, wracający na własny grunt, z którego zostali podczas działań wojennych do głębi Rosji wypędzeni. Rosjanie zatem wśród ogólnej masy repatrjantów stanowią 1.46 prc.

Sejm kowieński uchwalił ustawę rolną, wywłaszczając właścicieli ziemi ponad 80 ha. Ustawa ta wymierzona jest przeciwko Polakom.

Kronika polityczna.

Naczelnik Państwa w połowie maja ma wyjechać do Bukaresztu w gościnę do króla Ferdynanda, a stamtąd ma udać się do Belgradu, gdzie weźmie udział w obrzędzie zaślubin króla Aleksandra z królewną rumuńską Marją. Ślub ma się odbyć 1 czerwca. Podczas pobytu Naczelnika Państwa będą prowadzone rokowania o zawarcie układów między Polską a Jugosławią.

Ratyfikacja umowy z Rumunją. Parlament rumuński ratyfikował jednomyślnie, bez dyskusji umowę handlową polsko-rumuńską, poczem minister spraw zagranicznych zawiadomił obie izby, że wskutek umowy późniejszej między obu rządami, polskim i rumuńskim anulowany został art. 5 protokółu końcowego.—Jak wiadomo rząd polski przedłożył już Sejmowi konwencję handlową polsko-rumuńską.

Depesza króla serbskiego. Naczelnik Państwa otrzymał od króla Aleksandra serbskiego, który odznaczony został Orderem Orła Białego, depeszę następującą:

J. Eks. Pan Naczelnik Państwa, Warszawa.

Minister Rzeczypospolitej Polskiej doręczył mi dzisiaj rano odznaki orderu Orła Białego, które Pan zechciał mi nadać. W tym nowym dowodzie przyjaźni Naczelnika Państwa polskiego widzę pragnienie dalszego zacieśnienia więzów, łączących nasze państwa, i w tej myśli proszę Pana, by zechciał przyjąć wyrazy moich najlepszych życzeń pomyślności dla Polski i szczęścia dla Niego.

Aleksander.

Układ między Watykanem a Rosją dla ochrony katolików, jak donosi *„Secolo"* został zawarty. Układ dotyczy także szerzenia katolicyzmu w Rosji. Wedle tego układu do Rosji mogą przybywać duchowni katoliccy, nie wyłączając jezuitów i zajmować się wychowaniem młodzieży, a dalej Franciszkanie dla propagandy wiary. Będą mogły przybywać także zakonnice, którym pozwoli się na pielęgnowanie chorych, oraz na uprawianie dzieła miłosierdzia, zwłaszcza w okolicach dotkniętych głodem.

Kronika ekonomiczna.

Nowe linje kolejowe w Polsce dla tranzytu do Rosji zaprojektowała delegacja polska w Genui w specjalnym memorjale, a to: 1) Bytom — Działdowo — Ostrołęka — Stołbce; 2) Bytom — Tarnobrzeg — Hrubieszów — Równe; 3) Kępno — Wyględów — Piotrków — Radom — Lublin.

Projekt przewiduje nadto budowę składów dla handlu tranzytowego w Wilnie, Białymstoku, Brześciu, Kowlu, Lwowie i Warszawie, a to wobec niezdolności odbiorczej i przewozowej kolei rosyjskich.

Uchwały rady finansowej powzięte 21 i 22 bm. dotyczyły między innemi sprawy zakładania w Polsce spółek akcyjnych z kapitałem w obcej walucie. Rada jednogłośnie uznała za wskazane, żeby zakładanie spółek akcyjnych z kapitałem w walucie obcej było dozwolonem na czas przejściowy aż do chwili ustalenia się waluty polskiej, jako wyjątek od reguły, wymagającej, aby wszelkie przedsiębiorstwa miały kapitał wyrażony w walucie krajowej.

Ponadto rada finansowa rozważała sprawę założenia banku biletowego i zasady finansowania budowli państwowych, oraz omawiała bardzo szczegółowo sprawę kolejowego niedoboru budżetowego.

Giełda zbożowa we Lwowie, jak donoszą dzienniki małopolskie, zostanie w najbliższym czasie założoną i otwartą dla obrotów.

Ulgi przewozowe dla nasion siewnych i sadzeniaków ziemniaczanych zostały wprowadzone rozporządzeniem ministra kolei żelaznych z 7 marca b. r. (Dzien. Ustaw Nr. 18 poz. 157). Nasiona siewne zbóż i traw, nasiona ogrodowe i warzywne oraz nasiona drzew owocowych, leśnych i sadzeniaki ziemniaczane będą przewożone w okresie od 1 marca do 15 maja każdego roku jako ładunki pośpieszne za opłatą według stawek ustalonych dla ładunków zwykłych za doręczeniem świadectw ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych. Świadectwa ulgowe można otrzymać w urzędach wojewódzkich (Wydział rolny). Waga poszczególnych przesyłek nie może przekraczać 500 klg. W roku bieżącym przewóz ulgowy rozpoczął się do 1-go kwietnia.

Przejęcie salin państwowych przez min. skarbu zostało postanowione. W sprawie tej toczyły się już od dłuższego czasu pertraktacje między ministerstwem przem. i handlu, w którego zarządzie technicznym saliny państw, dotychczas się znajdowały, a min. skarbu do którego należała tylko eksploatacja handlowa. Saliny są tem przedsiębiorstwem państwowem, które teraz najlepsze daje rezultaty, bo produkcja jego wynosi 160 proc. produkcji przedwojennej.

Pływającą wystawę na Wiśle organizuje latem b. r. Spółka „Polskie Wystawy Ruchome". „Pływająca Wystawa Wiślana", będzie również i targiem, bo będzie miała za zadanie uskutecznianie sprzedaży artykułów wystawionych w drodze przyjmowania na podstawie wzorów obstalunków lub też w drodze bezpośredniej sprzedaży różnych towarów podczas samej wystawy. Wystawa ma przepłynąć w okresie od 20 maja do 20 sierpnia od Krakowa aż do Gdańska, zatrzymując się po drodze w 35 punktach w każdym na 2—3 dni.

Ogromne zapotrzebowanie na drzewo w Niemczech zostało wywołane nałożeniem przez komisję reparacyjną na Niemcy kontygentu w ilości 3 miljonów 700 tysięcy pokładów kolejowych, które muszą być dostarczone w tym roku. Skutkiem tego wzrosły ceny drzewa do niebywałej wysokości. Za metr sześcienny drzewa sosnowego płacą tam teraz 2 do 3 tysięcy marek niemieckich, podczas gdy jeszcze w lutym cena ta wynosiła 585 do tysiąca paręset marek. Zwłaszcza na drzewo polskie istnieje ogromny popyt. Za metr sześcienny drzewa płacą na pograniczu polsko-niemieckim 3750 marek niemieckich. Niemcy nie mogąc zdobyć tak wielkiej ilości drzewa na odszkodowanie dla Francji, wystąpiły do komisji reparacyjnej z wnioskiem obniżenia kontygentu do 1 miljona 280 tysięcy pokładów kolejowych.

Z ostatniej chwili.

Warunki sowietów.

Cziczerin oświadczył w Genui, że sowiety żądają:

1) natychmiastowego uznania sowietów de jure;

2) natychmiastowego podania cyfry pożyczki jaką mocarstwa udzielą Rosji;

3) Rosja otrzyma trzydziestoletnie odroczenie spłaty długów i procentów od długów przedwojennych;

4) niema mowy o uznaniu długów wojennych;

5) niema mowy o uznaniu praw własności właścicieli cudzoziemskich w Rosji.

Wyrok w sprawie Szrajera.

28 b. m. odbyła się w łuckim sądzie okręgowym rozprawa przeciwko Chaskelowi Szrajerowi, oskarżonemu o wyrabianie fałszywych dowodów osobistych. Oskarżał podprok. A. Bobkowski, przewodniczył rozprawie sędzia Żyznowski, a bronili oskarżonego mecenasi Sumowski i Jakubowski.

Szrajera skazano na 4 lata więzienia ciężkiego bez zaliczenia aresztu prewencyjnego.

Składajcie ofiary na Polską Macierz Szkolną

Publikacja.

Przewodniczący II Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Łucku, na zasadzie art. 1460—1460[34] U. P. C. wzywa Aleksego syna Pawła Kaszkowskiego, do odebrania 10.755 mk. z depozytu Sądu Okręgowego za pokwitowaniem kasy skarbowej pod pozycją 17249, z aktu zastawu, na nieruchomy majątek w Dubnie, przy ulicy Bulwarnej, składający się działki 410 sąż. kw. w sumie 3,000 rb. z 7%.

Przewodniczący II Cywilnego Wydziału *Włodek*

J. Pawlikowski Sekretarz Sądu

402—1—1

Publikacja.

Przewodniczący II Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Łucku, na zasadzie art. 1460[29] i 1460[34] U. P. C. wzywa spadkobierców, Mikołaja syna Fomy Wolańskiego, do odebrania 8.100 mk. wniesionych przez Stefana Sokołowskiego, do Kasy Skarbowej w Łucku, do depozytu Sądu Okręgowego, na amortyzację długu w kwocie 1500 rub. należnego jemu na mocy aktu zastawu nieruchomego majątku położonego w pow. Krzemienieckim pod nazwą „Kremień", składającego się z 15 dziesięcin 1463 sążni kw. ziemi.

J. Pawlikowski Sekretarz Sądu

407—1—1

Rejonowa Intendentura Równe. Dnia 27 kwietnia 1922 r.
L. 5061/żywn.

Przetarg na dostawę mięsa.

410—1—1

Rejonowa Intendentura w Równem rozpisuje niniejszem przetarg konkursowy na dostawę bitego mięsa wołowego dla Garnizonu **w Klewaniu**, z prawem regulowania cen co miesiąc na czas od 6 maja do dnia 31 lipca 1922 r.

Ostemplowane oferty na dostawę należy wnosić w terminie do dnia 4 maja godz. 12-ta w zamkniętych i zapieczętowanych ofertach do Garnizonowej Komisji Mięsnej w Klewaniu, która też udziela informacji.

Do oferty dołączyć należy zaświadczenie o złożonym w Komisji Gospodarczej 3 Pułku Art. Polowej w Klewaniu wadjum w wysokości 1% od oferowanej dostawy.

Otwarcie ofert nastąpi komisyjnie w Garnizonowej Komisji Mięsnej w Klewaniu dnia 4 maja b. r. o godz. 13-tej, poczem o wyniku przetargu zostaną interesowani niezwłocznie zawiadomieni.

PRENUMERATA wynosi: miesięcznie 170 mk., kwartalnie 650 mk., numer pojedyńczy 60 mk.
OGŁOSZENIA przed tekstem: cała stronica 25.000 mk., pół. stron. 12.500 mk., trzecia część stron. 9.000 mk., ćwierć stron. 6.500 mk. ósemka 3.250 mk., szesnastka 1.625 mk.; po tekscie: cała stronica 15.000 mk., pół stron. 7.500 mk., trzecia część stron. 5.000 mk., ćwierć stron. 3.750 mk., ósemka 1.875 mk., szesnastka 1000 mk.; w tekscie: cała stronica 30.000 mk., pół stron. 15.000 mk. i t. d. odpowiednio.
Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
DROBNE OGŁOSZENIA i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Nakładem i drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk“).

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski*